Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 15 września 1926 r. Nr 18.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr. BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW PUBLICZNYCH. Pren. kwart. 1·50 zł.

WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Chaos w sprawach urzędniczych.

W sprawach urzędniczych w Polsce zapanował istny chaos, spotęgowany w ostatnich czasach.

Urzędnicy o tem samem wykształceniu i tych samych kwalifikacjach i po takiej samej ilości lat służby zajmują djametralnie przeciwne stanowiska, niektórzy najniższe, inni najwyższe, co gorzej bardzo wysokie stanowiska zajmują często ludzie z kwalifikacjami, przepisanemi dla III. kategorji urzędników państwowych.

Miejsce prawnika zajął inżynier lub buchalter — prawnik z czynnika regulującego porządek prawny w Państwie stał się organem doradczym.

Z jednej strony wstrzymuje się awanse i odbiera się tak nędznie płatnym urzędnikom wszelkie widoki poprawienia doli, z drugiej strony usuwa się masowo jednostki zdolne do pracy, szczególnie na wysokich stanowiskach (wojsko — wyższa administracja) po to, aby stworzyć awans dla „swoich", nie bacząc, że emerytury obciążą znacznie Skarb Państwa.

Ale co najgorsze to, że każda niemal grupa pracowników państwowych inaczej jest wynagradzana. Stworzono różne grupy uprzywilejowane, różnego rodzaju dodatki i stworzono gmatwaninę w stosunkach uposażeniowych, nie dozwalającą obecnie na doraźną pomoc rzeczywiście potrzebującym.

Dziś już w tym chaosie trudno się wyznać; nie przesadzimy jednak twierdząc, że uposażenie wojskowych „caeteris paribus" jest dwa razy wyższe niż pracowników państwowych w służbie cywilnej.

Niestety, sami urzędnicy powinni się uderzyć w piersi i powiedzieć sobie „nostra culpa".

Zamiast wysuwać ustawicznie specjalne znaczenie dla Państwa tej, czy innej gałęzi służby państwowej przy pomocy szumnych frazesów, musimy raz wreszcie powiedzieć sobie, że każda gałąź pracy dla Państwa posiada równorzędną wartość.

Niedawno czytaliśmy w „Jedności", jak to ważnem jest dla Państwa szkolnictwo średnie w przeciwstawieniu do służby skarbowej, polegającej na „zapisywaniu podatków i służbie administracyjnej', polegającej na udzielaniu koncesyj. — To znowu czytaliśmy niedawno w „Czasie" o wielkich zadaniach administracji, przewyższających inne zadania Państwa. Przed paru miesiącami czytaliśmy znów w „Kurjerze Codziennym" o wyjątkowem znaczeniu, jakie powinno mieć w Państwie sądownictwo, a znów niedawno w „Naprzodzie" podnoszono wyjątkowe zasługi kolejnictwa. I tak bez końca. Powstały też różne zrzeszenia urzędnicze, zwalczające się wzajemnie.

Ależ dalibóg zejdźmy raz z tej fałszywej drogi i oddajmy każdemu, co mu się należy, a nie zwalczajmy się wzajemnie.

Przecież wszyscy pracujemy dla jednego Państwa i wszystkim nam powinien przyświecać jeden cel, t. j. dobro ojczyzny. Innego probierza wartości naszej pracy nie szukajmy.

Każda uczciwie spełniana praca dla Państwa powinna mieć równą wartość. Różnicę może stanowić tylko stopień wykształcenia i przygotowania zawodowego, tudzież większa odpowiedzialność stosownie do stanowiska.

Dobra armja przy opłakanym stanie finansów i lichej administracji nie na wiele się przyda — dobra administracja może się rozwijać tylko gdy pokój i bezpieczeństwo będą zapewnione.

Szkolnictwo spełnia ważne zadania w państwie, ale czyż niemniej ważne zadania spełniają te władze, do których należy utrzymanie porządku i zapewnienie środków finansowych szkolnictwu.

Zadania sądownictwa są ważne, ale czyż działalność prewencyjna Państwa nie jest również ważną?

Nie zapominajmy przytem, że w każdej grupie urzędników znajdują się jednostki pełne poświęcenia, których praca jest nie do opłacenia, ale czyż w tej samej grupie niema jednostek małowartościowych?

Dlaczegóż zatem ustawicznie się zwalczać i wzajemnie się osłabiać?

Tylko solidarność i to solidarność oparta na sprawiedliwości może nam zgotować lepszą dolę.

Skutki dotychczasowego rozbicia nie dały długo na siebie czekać. Dla jednych znalazły się fundusze na niesłychanie wysokie dodatki, innym obiecuje się podwyżki, gdy w dziale, w którym pracują, okażą się oszczędności, a tymczasem całe rzesze urzędników przymierają głodem. W ten sposób wytwarza się coraz większy chaos.

Stańmy zatem wszyscy w jednym szeregu o nasze prawa i sprawiedliwość.

Uzdrowienie tych opłakanych stosunków urzędniczych leży w interesie Państwa. Gdy tego interesu czynniki ustawodawcze i rządzące nie chcą zrozumieć, musimy wszyscy zgodnie dać temu wyraz przez nasze reprezentacje związkowe. Biedę znosić umiemy, gdy tego wymaga dobro Państwa — ale krzywdzić się nie pozwolimy. Gdy zdobędziemy się na energiczną i solidarną akcję — sprawiedliwości musi się stać zadość. **Dr. J. W.**

Treść numeru:

W poczuciu krzywdy.

Sprawa podwyżki poborów oficerskich jest zdarzeniem, które nawet pod kątem sądu zupełnie przedmiotowego sfer niezinteresowanych spotyka się z oceną nieprzychylną. Nie dlatego, jakoby uważano, że dotychczasowe materjalne położenie wojska było tak dostatnie, iż nie potrzebowało polepszenia, ale dlatego, że w danych okolicznościach podwyżka była aktem z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej i polityki wewnętrznej państwa niewłaściwym.

Albowiem podwyżka ta przedstawia się jako oczywisty akt uprzywilejowania jednej warstwy społecznej. Takie uprzywilejowanie byłoby tylko wtedy uzasadnione, gdyby szeroka masa funkcjonarjuszów państwowych stała pod względem zasług czy znaczenia znacznie niżej od stanu oficerskiego. Tak jednak nie jest. Nikt chyba nie waży się twierdzić, a tem mniej potrafi udowodnić, jakoby urzędnik administracji politycznej czy skarbowej, sędzia czy profesor spełniał mniej ważne zadania, niż oficer, zwłaszcza obecnie, w czasie pokojowym. Także pod względem intellektualnym gros urzędników państwowych nie stoi chyba niżej od oficerów. W tym stanie rzeczy ideał sprawiedliwości społecznej, który powinien być drogowskazem dla aktów prawno-państwowych, został poważnie zachwiany.

Z punktu widzenia polityki wewnętrznej państwa przedstawia się ten akt jako bardzo niefortunne pociągnięcie. Albowiem zasadniczą myślą i podstawą tej polityki powinno być wytwarzanie i utrzymywanie atmosfery optymizmu, ochotności pracy i wewnętrznego pokoju. Tymczasem, skoro materjalne położenie wszystkich pracowników państwowych z racji ich niskich poborów jest notorycznie bardzo liche i w pewnych kategorjach wprost rozpaczliwe,

skoro najżywszym ich postulatem jest poprawa bytu, a w ostatnich czasach nie wysuwano tego postulatu dość energicznie tylko w obywatelskiem i patrjotycznem poczuciu, że nie należy utrudniać „sanacji państwowej“ — to jest zupełnie logicznem i zrozumiałem, że akt tego rodzaju, jak owo materjalne uprzywilejowanie jednej, wojskowej grupy pracowników państwowych, w chwili gdy akcja sanacyjna jeszcze nieukończona, musiał wywołać wśród interesowanych w pierwszym rzędzie zdziwienie, następnie uczucie krzywdy i rozgoryczenia, w dalszej zaś konsekwencji spotęgowanie panującego pesymizmu, zachwianie wiary w poprawę doli nowoczesnych nędzarzy-niewolników, jakimi są pracownicy państwowi, osłabienie zapału i sił do pracy, oraz ferment wewnętrzny, co wszystko jest dla stosunków społeczno-państwowych bardzo niebezpieczne i wprost szkodliwe.

Stało się.

Jeżeli dziś, po tym fakcie, staramy się wykazać niewłaściwość danego aktu, to dlatego, by przestrzec na przyszłość przed podobnemi, tę lub ową kategorję pracowników państwowych faworyzującemi poczynaniami. Skoro bowiem jest niewątpliwem, że poprawa poborów wcześniej czy później nastąpić będzie musiała, a p. minister skarbu przyrzekł „stopniowo poprawę płac“ — zachodzi obawa, że znów nastąpi łatanie w ten sposób, iż jawnie czy cichaczem podniesie się pobory jednej lub drugiej kategorji pracowników państwowych (w pierwszym rzędzie tej, która najwięcej krzyczeć potrafi) w formie dodatków „funkcyjnych“, „reprezentacyjnych“ czy innych, jakby tylko część urzędników „fungowała“, a reszta spała lub jakby ubranie się czasem w tużurek na przyjęcie jakiegoś dygnitarza i obecność na darmym, w regule z funduszów publicznych gminy czy jakiejś instytucji urządzonym obiedzie lub wieczornym raucie powodowało istotnie nadzwyczajne „koszta“ reprezentacyjne dla danego urzędnika.

Nie jest też wykluczonem, że ponieważ p. premjer usiłował usprawiedliwić podwyżkę poborów oficerskich oszczędnościami, poczynionemi w resorcie wojskowym, mógłby ten punkt widzenia „oszczędności“ stać się motywem do nowego systemu poprawy bytu pracowników państwowych, mianowicie tylko tych, którzy zajęci są w resortach, gdzie oszczędności dadzą się przeprowadzić. Byłoby to znów niesprawiedliwe i niekonsekwentne ujęcie sprawy. Niesprawiedliwe dlatego, gdyż w pewnych działach oszczędności takie są niemożliwe, albo możliwe tylko w minimalnych granicach, w innych dadzą się przeprowadzić w szerokich granicach, więc powstałaby ogromna nierównomierność w poborach. Niekonsekwentne dlatego, że przecież budżetowanie państwowe polega na zasadzie, iż dochody poszczególnych działów zarządu państwowego nie idą na pokrycie potrzeb wyłącznie tego działu, czego najlepszym dowodem, że np. dochody z podatków inkasowanych przez władze skarbowe nie służą wyłącznie na pokrycie wydatków Ministerstwa skarbu i podwładnych mu urzędów lub dochody z grzywien i stempli sądowych na pokrycie wydatków Ministerstwa sprawiedliwości i sądów.

Jeżeli jednak istotnie tylko owe oszczędności były motywem podwyżki poborów wojskowych, nasuwają się pytania: Dlaczego dotychczas tylko w dziale wojskowym przeprowadzono oszczędności w zakresie umożliwiającym podwyżkę poborów? Dlaczego za zwłokę, względnie za lenistwo czy niedołęstwo tych jednostek, którym powierzono zadanie przeprowadzenia tych oszczędności, ma cierpieć cała wielka falanga pracowników państwowych, grzęznąc w nędzy i stając się coraz bardziej, z ujmą dla prestige władzy państwowej przedmiotem politowania i lekceważenia innych?

Pracownicy państwowi pragnęliby też dowiedzieć się bardziej szczegółowo, czy wogóle i w jakim kierunku podjęto celową pracę oszczędnościową w poszczególnych działach zarządu państwowego.

Są bowiem pewne objawy, które budzą wątpliwości w tym względzie. Wystarczy przytoczyć przykładowo jako takie objawy: fakt eksperymentowania w zakresie reorganizacji władz lub niezdecydowanie w odnośnych planach; fakt, że zamiast dążyć do uproszczenia agend władz i urzędów, co byłoby najwalniejszym środkiem akcji oszczędnościowej, utrudnia się ją i obciąża coraz to nowemi zadaniami i formalizmem biurokratyzmu, który jest znacznie większy od rzekomego dawnego biurokratyzmu zaborczego; fakt, że tworzy się niezliczoną ilość ustaw i rozporządzeń nieudolnie redagowanych, ciągle zmienianych, zmuszając tem urzędników do poświęcenia długich godzin czasu na ich studjowanie oraz wprowadzając dezorjentację i powodując pieniaczenie się stron w toku instancyj; fakt, że na czele różnych resortów stawia się ludzi niefachowych lub zbyt młodych i niedoświadczonych, nie orjentujących się należycie i nie umiejących pracy ułatwić; fakt, że wogóle pozbywając się starszych doświadczonych urzędników powołuje się do służby państwowej na najwybitniejsze stanowiska członków wolnych zawodów, posłów, inżynierów, dyrektorów instytucyj niepaństwowych, zwiększając w ten sposób zastęp płatnych ze skarbu Państwa jednostek; fakt, że zamiast dokonać rewizji istnie bałaganowego ustawodawstwa podatkowego, którego reforma wraz z przyciągnięciem śruby podatkowej odnośnie do pewnych kół kapitalistycznych mogłaby zwiększyć znacznie dochody, słyszy się z ust przedstawicieli Rządu, że to na razie nie wchodzi w rachubę; fakt, że reorganizację monopolów celem dostarczenia dochodów przewleka się; fakt, że poza komunikatami Rządu zapowiadającymi zwalczanie drożyzny, nie widzi się planowej, energicznej akcji w tym kierunku; fakt, że podwyższając opłaty pocztowe, kolejowe, monopolowe itd. Rząd nie umie czy nie chce przeciwdziałać niestosunkowemu przerzucaniu tych podwyżek przez sfery handlowe i przemysłowe na publiczność; fakt, że pracownikom państwowym nie czyni się ułatwień w kwestji mieszkaniowej, wprost katastrofalnej; fakt, że na cele reprezentacyjne z racji przyjazdów i wyjazdów różnych „misyj“ i ekspertów wydaje się z funduszów publicznych bardzo znaczne kwoty, osiągając dla interesów państwowych skutek problematyczny; fakt, że zbyt wielka ilość posłów sejmu i senatu pochłania nieproduktywnie ogromny wydatek; fakt, że kradników mienia państwowego i osoby, które zawarły imieniem państwa niekorzystne dlań transakcje, nie pociąga się do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej, karnej i cywilnej; fakt, że wogóle zbudowano maszynę państwową luksusowo i luksusowo się ją prowadzi.

Dopóki w tych wszystkich i wielu innych kierunkach nie nastąpi radykalna zmiana na lepsze, nie może być mowy o racjonalnej akcji oszczędnościowej. Jeżeli zatem od powodzenia odnośnej akcji zależy poprawa bytu pracowników państwowych, to doprawdy wątpliwość i trwoga ogarnia, czy i kiedy ta poprawa nastąpi. Więc też nie dziw, że uczucie krzywdy i rozgoryczenia trwa.

Pracownicy państwowi, którzy dali aż nadto liczne dowody cierpliwości, umiarkowania i obywatelskiego poczucia, którzy wysiłek swej pracy Państwu z ofiarnem poświęceniem oddają i którzy z istnym heroizmem, jak żaden inny stan przez cały okres powojenny znoszą twardy los swego bytowania, nie dadzą się zapewne i obecnie uwieść do czynów nieodpowiednich. Jednak jako równouprawnieni z innymi, a z podanych powodów bardziej od innych na opiekę Rządu zasługujący obywatele Państwa, mają prawo żądać, by tam, skąd mogą spodziewać się poprawy swego materjalnego położenia zrozumiano, że sprawa tej poprawy jest piekącą koniecznością, że ku jej rozwiązaniu należy wytężyć wszystkie siły, że na to rozwiązanie nie można czekać wiele miesięcy i „zastanawiać się“ zbyt długo nad środkami rozwiązania, że w tem właśnie leży sztuka rządzenia, by umieć potrzebne środki znaleźć.

Dr. Afred Jendl.

Odrodzenie moralne.

2. Porządek domowy. Wprawianie do pracy.

Niema chyba człowieka, którýby nie wiedział i nie przyznawał, że w pierwszych chwilach życia dziecka matka jest mu wszystkiem. Nie będziemy przypominać rzeczy znanych i uwag oklepanych, jak to matka jako żywicielka swoją istotę fizyczną i duchową dalej przeszczepia na tę młodą latorośl; nam wypada tylko przypatrzyć się matce jako wychowawczyni.

Ale o jakiemże to wychowaniu można mówić u niemowlęcia? Owszem o bardzo ważnem i w skutkach doniosłem. Idzie o nauczenie niemowlęcia porządku.

Pierwszą troską matki bywa zaspokojenie głodu niemowlęcia, ale już przy tej elementarnej czynności wychowawczej należy postępować rozumnie i metodycznie. Niemowlę musi wcześnie poznać różnicę między dniem a nocą, to znaczy, że we dnie dostanie potrzebnego pożywienia co 3 godziny, (a więc najwyżej 6 razy), a w nocy musi spać, choćby mu się to nie podobało, bo tak jemu jak i matce potrzebne snem pokrzepienie. Błądzą matki bardzo, podając niemowlęciu pokarm (naturalny czy sztuczny) za lada jego skrzywieniem się, czy kwileniem; powodowane nie rozumem, ale uczuciem, nie zdają sobie sprawy z tgo, że przecież ten młody żołądeczek nie może pracować bez przerwy i że nadmiar pożywienia szkodzi dziecięciu więcej, niż ewentualny głód, który tylko zaostrza apetyt. Dziwią się potem, że dziecię zbytnie pożywienie wyrzuca, martwią się, że chore, płaczą, posyłają po lekarza, a nie zastanowią się nad tem, że same winny, bo nie posłuchały rozumu, ale czułostkowości serca.

Z pewnością matka będzie się czuć szczęśliwą, kiedy dziecię prześpi noc spokojnie i jej snu nie przerwie, kiedy będzie zdrowe, wesołe i będzie dobrze wyglądać. Szczęście to sama sobie zgotuje konsekwencją i rozumnem wychowywaniem. Dziecię do tego porządku w pożywieniu i spoczynku nocnym przywyknie rychło, i matka może sobie powinszować zwycięstwa nad sobą i osiągnięcia pierwszego pedagogicznego powodzenia.

Cóż jednak począć, jeżeli dziecko płacze? Nie jest to płacz z łezkami, jako wyraz bolu, ale prosty krzyk, jedyna na teraz mowa niemowlęcia. Trzeba mu pozwolić wyrobić sobie płuca i nastroić gardziołek, podać mu łyżeczkę wody przegotowanej i słabo osłodzonej, a jeśli to nie uspokoi rozkrzyczanego Aryjczyka, zobaczyć, czy mu nie gryzie ciałka wilgoć lub stworzonko czarne, skaczące, które się łatwo dostaje w powijaki. Bo nie trzeba zapominać, że zmysł dotyku jest u niemowlęcia rozwinięty i na wszystkie niewygody bywa ono bardzo czułe. Niekiedy bywa mu za gorąco, bo i w tym kierunku mamusie przesadzają, nie mogąc sobie wyobrazić niemowlęcia w powiciu bez grubej poduszki z pierza, i z ciepłem czepkiem na główce. Jakiż tu brak elementarnych zasad higjeny!

A nietylko do higjeny, ale i do wychowania należy unikanie przesady, w kołysaniu, huśtaniu a później ciągłem noszeniu niemowlęcia. Nie należy dawać żadnej wagi takim argumentom mamki czy niańki, że dziecię w łonie matki również się huśtało, i uważać za rzecz notorycznie niezdrową ciągłe poruszanie niemowlęciem, czy w kołysce, czy we wózku, czy wreszcie na rękach. Trzeba sobie wpoić głęboko tę prawdę, że dziecięciu najzdrowiej jest wtedy, kiedy sobie leży swobodnie, z nieskrępowanemi rączkami i nóżkami, lekko nakryte, a często zupełnie bez nakrycia. To przyzwyczajenie do swobodnego leżenia w łóżeczku, czy podczas snu czy czuwania, w miarę wzrostu coraz dłuższego, ma tą zaletę, że nie utrudnia swobodnego rozwoju członków, a nie obciąża wychowawczyni czy matki obowiązkiem ciągłego zajmowania się niemowlęciem, nawet podczas snu nocnego. Wychowawczo działa korzystnie w tym względzie, że nie przyzwyczaja dziecka do pewnych kaprysów, które tylko otoczeniu dają się we znaki, a uczy go prostoty i naturalności.

Starszy młodzieniec czy panna, kiedy już siedzi albo i chodzić poczyna, musi się nauczyć porządku w swoich zabawkach, których nie może mieć za wiele. Najpierw musi się

Sprawa uposażenia funkcjonarjuszów państwowych a Sejm.

Referat wygłoszony na wiecu 3/IX. b. r.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 14. grudnia 1925 r. upoważniła Ministra Skarbu do zmian ustawy uposażeniowej z dnia 9. października 1923 r. Dz. U. Nr 116, poz. 924, według projektu ustawy o środkach zapewnienia równowagi budżetowej, uchwalonego przez Komisję budżetową Sejmu. Projekt ten ukazał się następnie jako ustawa z dnia 22. grudnia 1925 r. Dz. U. Nr 129, poz. 918 i postanawia w art. 1. i 2., że wszelkie świadczenia Skarbu Państwa, wynikające z ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i z ustawy emerytalnej będą obliczane według zasad obowiązujących w dniu 1. grudnia 1925 r. i że wprowadzone procentowe zmniejszenia poborów obowiązują za czas od 1. stycznia do 31. marca 1926. r. włącznie.

Na podstawie wymienionego upoważnienia wydał Minister Skarbu rozporządzenie z dnia 16. grudnia 1925 r. L. 4876/D. K./1, które **zawiesza moc obowiązującą** artykułu 5. ustawy uposażeniowej o **zmianie mnożnej według wysokości kosztów utrzymania** i zarządza wypłatę poborów w pierwszym ćwierćroczu 1926 w wysokości grudniowej 1925 r., a więc według mnożnej 43 grosze za jeden punkt, dodatku regulacyjnego 60 punktów i ekonomicznego 44 punkty. Prócz tego zarządził Minister Skarbu zmniejszenie poborów dla grup od I. do VIII. o 6%, od IX. do XI. o 5%, od XII. do XVI. o 4.5% i ustabilizował dodatek mieszkaniowy według tabeli okólnika z dnia 21. września 1925 r. D. 3581/D. B./I., a zatem w wysokości czwartego ćwierćrocza 1925 r. Ten dodatek mieszkaniowy, wprowadzony rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 30. czerwca 1924 r. Dz. U. Nr 69, poz. 673, miał wzrastać w tym samym stosunku, w jakim wzrasta komorne w myśl artykułu 6. ustawy z dnia 11. kwietnia 1924 r. o ochronie lokatorów.

Ustawy o prowizorjum budżetowem z dnia 31. marca 1926 r. Dz. U. Nr 34, poz. 208 i prowizorjum budżetowem z dnia 30. kwietnia 1926 r. Dz. U. Nr 42, poz. 258 **utrzymały nadal** tę wprowadzoną na pierwsze ćwierćrocze stabilizację i zniżkę poborów na ćwierćrocze drugie i trzecie, a więc po koniec września 1926 r., z wyjątkiem zmniejszenia poborów dla grup XIII. do XIV. o 4.5%, które zniesione z dniem 1. kwietnia 1926 r., a dla pozostałych grup od I. do XI., które zniesione z dniem 1. lipca 1926 r.

W międzyczasie przeprowadził Rząd równowagę w budżecie, ustabilizował walutę, a stale czynny bilans handlowy zapewnił tej sanacji stałość. Rząd przystąpił też do podwyżki poborów i to nawet ponad normę ustawy uposażeniowej z roku 1923, jednak wyłącznie dla wojska. Usiłowania Rządu skierowane do zwalczania drożyzny, które to usiłowania miały, według zapewnień Rządu, na celu poprawę bytu funkcjonarjuszów państwowych przy ustabilizowanych poborach, nie okazały się jednak skuteczne. Drożyzna wzrosła według wykazów Komisji Województwa krakowskiego za czas od 1. grudnia 1925 r. do końca sierpnia 1926 r. o 16.3%. Na tę podwyżkę wskazuje też cena najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby, która wynosiła w Krakowie:

	w grudniu 1925 r.	w lipcu 1926 r.
za 1 kg mąki żytniej	56 gr	73 gr
za 1 kg chleba	40 gr	50 gr
za 1 kg mięsa woł.	2.— zł	2.32 zł
za 1 kg smalcu	3.38 zł	4.59 zł

Ta zniżka poborów, mająca na celu sanację Skarbu Państwa, dotknęła pobory funkcjonarjuszy państwowych, ustalone ustawą uposażeniową z października 1923 r., którą to ustawę już wtenczas funkcjonarjusze państwowi uznali za niewystarczającą i dążyli do jej poprawy.

W następstwie istniejąca już nędza musiała wyrodzić się w głodówkę, w szczególności w rodzinach funkcjonarjuszów państwowych, składających się z licznych członków. Klęskę powiększyło wstrzymanie wszelkich nominacyj i awansów, a niepokój i trwogę, nawet o ten nędzny byt powiększała stale przez Rząd odkładana stabilizacja funkcjonarjuszy państwowych.

Stan ten prowadzi do **ogólnej demoralizacji pracowników państwowym**, a Związki Zawodowe uważają za swój obowiązek żądać od Rządu i Sejmu uchylenia tych anormalnych stosunków. Wiec pracowników państwowych, odbyty w dniu 3. września 1926 r. przez Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego dał temu stanowczy wyraz w jednogłośnie powziętych uchwałach.

Rzeczą będzie Rządu i Sejmu, który ma uchwalić prowizorjum budżetowe na czwarte ćwierćrocze 1926 wziąć uchwały licznych wieców funkcjonarjuszy państwowych pod uwagę i na czas wyciągnąć z nich konsekwencję.

Dr Czapliński.

---

nauczyć nie kłaść wszystkiego do buzi, choćby to były nawet paluszki; skoro starsze musi się nauczyć cenić zabawki, nie psuć ich i na właściwem miejscu zawsze poskładać. O ile starsze dzieci posiadają skrzynki z klockami lub podobnemi drobiazgami, należy bacznie zwracać na to uwagę, aby nigdy nie pozostawiały części rozrzuconych, ale zawsze uporządkowane dawały na właściwe miejsce.

Jak ze zabawkami, tak i z innemi sprzętami i drobiazgami powinno się dziecko nauczyć porządku, co nie tylko dla niego będzie bardzo cennym nabytkiem dla życia, ale oszczędza wiele czasu i trosk wychowawcom.

Jakiż to cenny przymiot to zamiłowanie porządku, kiedy dziecko pocznie chodzić do szkoły i musi samo pamiętać o swych książkach, zeszytach i innych drobiazgach. Dziecko, które przywykło do tego, że zabawki musiało ułożyć na swojem miejscu i żadnego sprzętu nie pozostawić w nieporządku, nietylko nie będzie szukało książek dopiero wtenczas, kiedy już czas najwyższy, aby iść do szkoły, nie będzie czekało, aż mamusia torbę napełni, zamknie i założy na niego i wziąwszy za rękę poprowadzi do szkoły, ale samo przygotuje skrzętnie wieczorem dnia poprzedniego wszystko, co na drugi dzień potrzebne, i gotową torbę weźmie rano, niczego nie zapomniawszy.

(Dokończenie nastąpi).

Kilka uwag o S.U.P.

Na zapytanie z kilku stron do nas skierowane w sprawie okręgowego Komitetu organizacyjnego w Krakowie S. U. P. i jego stosunku do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa krakowskiego, otrzymujemy od jednego z najstarszych współpracowników następujące uwagi:

Związek Zrzeszeń istnieje od roku 1914 i zdziałał wiele dla poprawy bytu pracowników państwowych, zwłaszcza w czasie inflacji, gdzie spadek pieniądza trzeba było wyrównywać dodatkami, a o te dodatki żmudne trzeba było czynić zabiegi.

My, którzy patrzymy z bliska na działalność Związku Zrzeszeń, możemy z całą sumiennością stwierdzić, że Zarząd Związku od początku swego istnienia zawsze to czynił, czego w danej chwili potrzeba ogółu wymagała. Kiedy więc zachodziła tego potrzeba, wysyłał memorjały, delegacje, interwenjował w Sejmie, w Rządzie, wogóle robił wszystko, co w interesie pracowników publicznych w danej chwili zrobić należało.

Tej działalności nie chcą uznać jednostki w swej ambicji podrażnione i dlatego postarały się o założenie w Krakowie filji Stowarzyszenia urzędników państwowych, od dwóch czy trzech lat istniejącego w Warszawie, a zwanego w skróceniu „Sup".

Krakowski Związek Zrzeszeń wraz z pokrewnymi małopolskimi Związkami, uznając potrzebę centrali urzędniczej w stolicy, próbował wejść w kontakt z owem Stowarzyszeniem warszawskiem „Sup", lecz do porozumienia nie doszło, gdyż „Sup" stawiał niemożliwe do spełnienia warunki. Filja krakowska przy poparciu warszawskiego „Supu" rozwija akcję na wszystkie możliwe sposoby, aby do „Supu" ściągnąć jak najwięcej pracowników państwowych i w tym celu w rozsiewanych masowo pismach ulotnych krytykuje Związek, często w sposób niesmaczny i czasami tu i ówdzie znajduje posłuch. Jest to krecia robota, prowadzona nie w interesie dobra pracowników państwowych, ale dla podcięcia powagi Związku Zrzeszeń i wywarcia na nim w ten sposób zemsty przez obrażone jednostki.

„Sup" może bardzo dobrze spełniać swe zadanie na terenie Warszawy i Królestwa, gdzie zczasem możeby doszło z nim do porozumienia — ale na terenie Małopolski powinny działać jak dotąd, małopolskie Związki wojewódzkie, a więc dla Województwa Krakowskiego — Krakowski Związek Zrzeszeń, obejmujący 36 organizacyj urzędniczych, — jako do tej roboty włożone i znające doskonale wszystkie bolączki małopolskich pracowników państwowych, których w Warszawie zrozumieć nie chcą.

Dodać należy, że wszystkie Małopolskie Związki urzędnicze, a w ostatnich czasach przyłączył się do nich także Katowicki Związek wojewódzki, — idąc w ważniejszych sprawach urzędniczych zawsze zgodnie, jednym frontem — wyrobiły sobie u władz centralnych pewien mir i znaczenie, a że nie wszystkie ich żądania zostały spełnione, to nie ich wina i na to niema rady, bo żaden Związek dla braku silnej Centrali, o którą zawsze wołamy, nie ma takiej siły, by zdobyć wszystko odrazu — a i „Sup" więcej zrobić nie potrafi, a dla Małopolan nie zdziałał nic, jeśli im raczej nie szkodził.

Aby mieć przedstawicielstwo w Warszawie połączyły się powyższe Związki wojewódzkie z bardzo poważnem Stowarzyszeniem Urzędników Skarbowych, mającem Centralę w Warszawie, która też będzie także sprawy małopolskich Związków wojewódzkich zastępowała.

Wszyscy to rozumiemy, że w jedności leży siła, zatem powinniśmy się łączyć, a nie rozdzielać, — to powinno być naszem przykazaniem! Dlatego też prawie wszystkie małopolskie Związki urzędnicze — z małymi tylko wyjątkami — stojąc na tem samem stanowisku — **do organizującej się w Krakowie filji „Supu" nie przystąpiły,** bo tworzenie nowej organizacji obok drugiej, takiejsamej, dawno już istniejącej, uważają za robotę destrukcyjną i szkodliwą dla pracowników państwowych. — Że zapatrywanie to podzielają także inne Województwa, świadczy nadesłane do Związku Zrzeszeń pismo Związku tarnopolskiego, w którem żali się ten Związek, że w „Jedności" nie było należytej odprawy za obrażającą napaść „Supu" na Związki małopolskie, zamieszczoną w organie Supu „Życie urzędnicze", a dalej piszą dosłownie:

„Dowiadujemy się, że „Sup" zagnieździł się w Krakowie, gdzie zwołuje szumnie reklamowany wiec i nas tam zaprasza, **ale my ani nie myślimy o wysłaniu do nich delegata.** A także i kwestja wkładek nie jest tu bez znaczenia, bo kiedy Związek Zrzeszeń, uwzględniając złe położenie pracowników państwowych — zadawalnia się wkładką **półroczną po 2 zł** od członka, to „Sup" żąda **po 1 zł 20 gr miesięcznie.**

Powyższe wyjaśnienie powinno wystarczyć członkom Związku Zrzeszeń do orjentacji — jak im w tym wypadku postąpić należy.

J. G.

Z innych pism, nadesłanych w tej sprawie do nas, skorzystamy w następnym numerze.

(Przyp. Red.)

Stabilizacja i awanse pracowników państwowych.

Referat na wiecu odbytem w dniu 3/9 1926 r.

Stabilizacja pracowników państwowych to sprawa wielokrotnie już omawiana na wiecach, w memorjałach i w czasopismach, dlatego, aby się nie powtarzać, nie będziemy tej sprawy szczegółowo rozpatrywać. Podkreślić atoli musimy, że największą bolączką pracowników państwowych w Polsce jest ciągle panująca niepewność jutra, którą sprawia art. 116 pragmatyki służbowej. Ów artykuł 116 jest tą zmorą, która nas od r. 1922 nie przestaje dusić.

Rozumiemy, że w początkach budowy naszej administracji państwowej art. 116 był potrzebny, **ale tylko** co do tych pracowników, którzy nie mając żadnych do tego kwalifikacyj, jak aptekarze, piernikarze, fryzjerzy itp. osobistości, wcisnęli się na stanowiska rządowe, niejednokrotnie dość wysokie i na nich pomimo braku wymaganych wiadomości dotąd się utrzymują. Ale dotąd był już czas na usunięcie takich osobników, a przyznanie ukwalifikowanym pracownikom należnych im praw, a zwłaszcza tym, którzy te prawa w poprzedniej służbie już nabyli.

Projekty pragmatyki służbowej, — a było ich kilka, — były tu w Krakowie rozpatrywane przez komisję wyłonioną przez Wojewódzki Związek zrzeszeń, a złożoną ze wszystkich grup pracowników państwowych. Komisja ta skreśliła w tych projektach przepisy krzywdzące pracowników państwowych, a projektowała postanowienia liberalniejsze, a korzystne i dla pracowników państwowych i dla dobra służby. Art. 116 zostawiliśmy w brzmieniu rządowem, bo uważaliśmy, że był on potrzebny do oczyszczenia administracji państwowej z niepożądanych, a częstokroć nawet szkodliwych elementów, zresztą władze centralne zapewniały, że przepis tego artykułu nie może mieć i nie będzie miał zastosowania do pracowników ukwalifikowanych i w poprzedniej służbie ustalonych, — nadto według brzmienia ustawy o państwowej służbie cywilnej, przepis ten miał być przejściowym, miał bowiem obowiązywać tylko do dwóch lat, tj. do końca r. 1924.

Na wszelki wypadek zaprojektowaliśmy do tego artykułu dodatek tej treści, że pracownicy ukwalifikowani z chwilą złożenia przysięgi na wierność Rzeczypospolitej Polskiej będą uważani za ustalonych. Niestety tego postanowienia w pragmatyce nie zamieszczono, a my przekonaliśmy się wkrótce, że ostrze tego przepisu zwróciło się także przeciwko długoletnim pracownikom państwowym, bo na mocy tego przepisu pousuwano całe rzesze pracowników i dotąd się ich usuwa. To też Związki urzędnicze, a z nich pierwszy Krakowski Związek zrzeszeń, rozpoczęły energiczną akcję o zniesienie tego, w stosunku do nas naprawdę reakcyjnego przepisu zwłaszcza, że zakreślony dlań dwuletni okres czasu minął. Wnieśliśmy wiele memorjałów, zamieszczaliśmy w prasie odpowiednie artykuły, wysyłaliśmy delegacje do poszczególnych Ministerstw i do Rady Ministrów i udawaliśmy się do Posłów i Senatorów o zniesienie tego osławionego artykułu co do ukwalifikowanych pracowników, — lecz starania te pozostały dotąd bez rezultatu, bo art. 116 dotąd obowiązuje, a żaden praconwik nie jest pewny, czy jutro na mocy tego przepisu ze służby nie wyleci.

To też rozgoryczenie między pracownikami państwowymi z tego powodu wzrastało szczególniej wtedy, gdy Rząd zażądał przedłużenia ważności tego artykułu do końca r. 1927. — Zwołaliśmy masowy wiec, wysłaliśmy znów delegację do Rządu i Sejmu, a w memorjałach przedłożonych Rządowi i klubom poselskim domagaliśmy się, aby do 1. kwietnia 1925 ustalono wszystkich pracowników państwowych, posiadających stosowne warunki i którzy w państwach zaborczych byli już ustaleni, — a dla reszty pracowników żądaliśmy ustalenia do końca r. 1925.

Po tej linji poszedł też i Sejm, bo ważność art. 116 przedłużył tylko do końca r. 1925, a nadto wezwał Rząd, aby bezzwłocznie ustalił tych pracowników, którzy mają wymagane warunki. Zaczęły się gorączkowe prace, przełożone władze robiły na gwałt potrzebne wykazy i wnioski, które miały być zaraz rozpatrywane i Radzie Ministrów przedkładane do zatwierdzenia. A rezultat tych prac?

Oto koniec r. 1926 się zbliża, a stabilizacji jak nie było tak i niema! Smutne to, że decydujące władze nie zastanowią się nad tem, jak niesłychanie ujemnie oddziaływa groźba tego artykułu na stan psychiczny nękanych ciągle rosnącą drożyzną i niedostatkiem pracowników państwowych, a tem samem i na tok służby.

A na co to potrzebne? Chyba tylko na to, aby mieć furtkę do wyrzucenia niewygodnego pracownika, bo Państwu nie daje to żadnych oszczędności. Czas najwyższy położyć koniec temu w żadnem innem państwie niepraktykowanemu stanowi.

Jeśli nasza administracja państwowa ma iść składnie, to pracownicy państwowi obok swoich obowiązków muszą mieć także należne im prawa, któreby ich chroniły od różnych ewentualności w czasie ich służby. Czas najwyższy, abyśmy przestali być nowoczesnymi parjasami, bo długoletnią naszą służbą i ofiarnością w czasie wojny nie zasłużyliśmy na to. Dlatego w nadziei, że może ten apel nie przebrzmi bez echa, — domagamy się kategorycznie, aby wszyscy ukwalifikowani pracownicy państwowi zostali bezzwłocznie w służbie ustaleni.

Wstrzymanie awansów pracownikom państwowym, to druga bolączka, która szczególniej krzywdzi urzędników administracyjnych i wszystkich niższych funkcjonarjuszy zwłaszcza w Małopolsce, bo przeglądając „Monitor“ widzimy, że w nim ciągle są ogłaszane awanse, lecz gdzieindziej, — a Małopolska była i jest pod tym względem po macoszemu traktowana. Nie dość, że nam małopolskim funkcjonarjuszom cztery razy płace ukrócano, że nam odebrano ciężko zapracowane trzechlecia, że do wysługi lat nie wolno było liczyć całej odbytej służby, że nam kazano wierzyć, jakoby złoty równał się 1,800.000 Mkp. — to jeszcze w roku bieżącym i z tych głodowych płac ściągano nam 4—6 proc.

Małopolscy pracownicy państwowi, **którym wojna największe szkody wyrządziła,** bo wielu z nich potraciło całe mienie, nękani licznymi podatkami, żyją wprost w skrajnej nędzy z rodzinami, to też czekają jak kania deszczu, na jakie posunięcia, któreby choć nieznacznie poprawiły ich położenie, lecz czekają na darmo, bo do nich stosuje się z całą ścisłością względy oszczędnościowe.

Bardzo po macoszemu traktowani są małopolscy urzędnicy sądowi, bo choć Sejm uchwalił w roku 1924., rozszerzenie dla nich etatów w wyższych stopniach, to rozszerzenie to dotąd w życie nie weszło, choć powstały stąd wydatek byłby minimalny i na jego pokrycie wystarczyłyby oszczędności z wakansów i interkalaryj, jak to p. Prezes sądu apelacyjnego parokrotnie wykazywał.

Takie same stosunki panują i w innych urzędach małopolskich. Pomimo tego, że w Małopolsce były największe redukcje, że ciężar ciągle wzrastającej pracy spadł na barki pozostałych nielicznych pracowników, — nikt nie widzi tego, jak ci pracownicy ostatkiem sił starają się opanować nawał tej pracy. Władze przełożone nie chcą zrozumieć, że te źle uposażone masy i skutkiem tego źle się odżywiające, coraz mniej sił mają do tej pracy, nikt nie postara się o to, aby za ich wydatną pracę polepszyć im byt, choćby przez nieznaczne awanse.

Najgorzej potraktowano małopolskich niższych funkcjonarjuszy, bo chociaż ustawa uposażeniowa z r. 1923. Nr. 116 dz. poz. 924 postanawia, że w miarę lat służby mają oni być zaliczeni do jednej z siedmiu grup, tj. od XVI. do X. włącznie, to jednak tego zaszeregowania pomimo usilnych ich zabiegów dotąd nie przeprowadzono.

Funkcjonarjusze ci, którzy za czasów zaborczych dochodzili do X. stopnia służbowego, a potem otrzymali jeszcze dodatek starszeństwa, — za polskich rządów zostali zepchnięci o kilka stopni w dół i mimo licznych delegacyj, próśb i memorjałów, nie mogą uzyskać naprawienia tej krzywdy, a wszystkie ich zabiegi kończą się zawsze na niedotrzymywanych obietnicach, któremi głodnego żołądka nie nakarmią.

Tu nie tylko wzgląd na byt pracowników państwowych, ale także interes służby koniecznie wymaga, aby położyć kres temu macoszemu traktowaniu.

Zwracamy się zatem jeszcze raz do Wysokiego Rządu w tej sprawie i domagamy się, aby dla poprawy nader opłakanego położenia materjalnego pracowników państwowych jak najspieszniej otwarto zatrzymane awanse zwłaszcza w niższych grupach i u niższych funkcjonarjuszów. Żywimy nadzieję, że skoro dla daleko lepiej uposażonego wojska znalazły się fundusze na wydatną poprawę, to powinny się znaleźć i dla cywilnych pracowników państwowych, którzy jako stróże ładu i porządku wewnątrz Państwa, niemniej na to zasługują.

Wreszcie prosimy, aby podana w dziennikach wiadomość o uchwale Rady Ministrów, postanawiającej uruchomienie awansów, — nie była czczą obietnicą, ale żeby została jak najrychlej w czyn wprowadzoną.

J. G.

Sprawozdanie z wiecu ogólno-urzędniczego.

Zarząd Główny Związku Zrzeszeń urzędniczych, urządził dnia 3. września b. r. w sali Towarzystwa Rolniczego wiec ogólno-urzędniczy z następującym porządkiem obrad:

1) Uregulowanie poborów urzędniczych;

2) Zrównanie emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi;

3) Uruchomienie awansów, nominacyj i stabilizacji.

Porządek obrad zagaił prezes Związku, pan Dr Krajewski słowem wstępnem, wypowiedzianem do zaproszonych gości, interesujących się sprawą urzędników, oraz do nadspodziewanie licznie zebranych funkcjonarjuszy państwowych wszystkich dykasteryj, emerytów i wdów po emerytach. Następnie oświadczył, że od szeregu lat domagamy się od Państwa poprawy naszej doli i doczekać się tej poprawy nie możemy. Wszystkie poczynione nam obietnice nie zostały zrealizowane, albowiem rzekomo nigdy nie było dla nas pieniędzy. Jednakże z przykrością musimy stwierdzić, że była to tylko czcza wymówka, bo gdy n. p. chciano poprawić dolę oficerów i podoficerów — czego im nie zazdrościmy — to pieniądze się znalazły, ale dla nas i emerytów — ich niema. Wobec tego nadszedł czas, by sprawami urzędniczemi jak najintensywniej się zająć, to znaczy, by dolę urzędniczą poprawić i zarazem poprawić dolę emerytów b. państw zaborczych, poprawić dolę wdów i sierót po emerytach. Los nasz — zaakcentował silnie Dr Krajewski — zależy od nas samych. Przez 8 lat wzywamy do silnej organizacji, lecz wzywamy bez należytego skutku; dzisiaj nadszedł ostatni czas, by się organizacja nasza objawiła i spotęgowała. Mogą istnieć nawet te czy inne organizacje separatystyczne, ale na zewnątrz wobec Rządu wszystkie organizacje muszą działać w obopólnem porozumieniu i w jednomyślności. W tym celu zamierzamy utworzyć centralną organizacje byśmy mogli wobec Rządu występować wspólnie. Jest to jedyny sposób, który doprowadzi do wywalczenia poprawy naszego bytu materjalnego. Na przyjaciół liczyć nie możemy, bo ich nawet nie mamy już ze względu na to, że pomyślne rozwiązanie kwestji urzędniczej kosztuje nawet dość dużo pieniędzy, dla tego ci, co płacą podatki lub ci, w których ręku spoczywa dycyzja, biecują wprawdzie wiele, ale skoro przyjdzie do zrealizowania poczynionych obietnic, milczą zawzięcie lub zachowują się tak, jakby o niczem nie wiedzieli i jakby niczego nie obiecywali. A tymczasem drożyzna rośnie, mimo, że poprzednicy obecnego Ministra skarbu solennie nas wielokrotnie zapewniali, że najistotniejszą przyczyną wzrostu drożyzny w naszym kraju, jest właśnie ruchoma mnożna urzędnicza, wskutek tego wzrost mnożnej, celem zwalczania drożyzny, musi być powstrzymany. W rzeczywistości Wysoki Rząd — obniżywszy w grudniu ubiegłego roku pierwej

mnożną o jeden grosz i zahamowawszy ją silnie i trwale, a ponadto zredukowawszy pensje urzędnicze od 4% do 6% — drożyzny dotychczas wcale nie poskromił, albowiem od grudnia 1925 r. do końca sierpnia 1926 r. wzrosła ona o 16%. Wzrostu drożyzny żadna siła ludzka nie powstrzyma, albowiem wzrost drożyzny jest niezależny od wpływów takich, czy innych; drożyzna bowiem rośnie z biegiem czasu i właśnie dlatego będziemy żądać przywrócenia tego, co się nam należy, to jest, w pierwszym rzędzie przywrócenia ruchomej mnożnej z uwzględnieniem wzrostu drożyzny i przywrócenia pełnego dodatku kwaterunkowego, którego kwartalny wzrost został również z końcem grudnia roku ubiegłego wstrzymany, a ponadto będziemy się domagać zwrotu tych kwot pieniężnych, któreśmy dali Rządowi z naszych pensyj tytułem pożyczki od dnia 1. stycznia 1926 r. aż do chwili obecnej. Będziemy się nie mniej intensywnie domagać zrównania emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi i będziemy kategorycznie żądać przywrócenia nominacyj, awansów i stabilizacji. W tym względzie poszczególni referenci omówią bliżej nasze żądania i sprecyzują w związku z tem stosowne rezolucje.

W końcu swego przemówienia Dr Krajewski powitał obecnego na sali p. posła Mianowskiego i usprawiedliwił nieobecność innych zaproszonych posłów i senatorów zaznaczając, że wszyscy przyrzekli nam swoje poparcie.

Wreszcie p. Prezes zaznaczył, że odczytanie i uchwała poszczególnych rezolucyj nastąpi po referatach i po wyczerpaniu dyskusji.

Po tem zabrał głos p. nadradca Dr Czapliński, jako referent sprawy uregulowania poborów urzędniczych. Ścisły i nadzwyczaj interesujący referat p. Dra Czaplińskiego umieścimy na innem miejscu naszego pisma.

Z kolei zabrał głos gen. Springwald, jako referent sprawy zrównania emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi. Skreśliwszy obecne położenie materjalne wszystkich emerytów, naszkicował w krótkości te zabiegi, które ze strony Zarządu Głównego naszego Związku w kołach decydujących poczyniono, by zaopatrzenie emerytów b. państw zaborczych lub zaopatrzenie tych emerytów polskich, którzy zostali spensjonowani przed dniem 1. października 1923 r, zostało zrównane z zaopatrzeniem emerytów polskich, przeniesionych w stan spoczynku już po dniu 1. października 1923 r. Pozatem referent przytoczył, że emerytowanym zawodowym oficerom polskim, przeniesionym w stan spoczynku przed dniem 1. października 1923 r. jeszcze dotychczas nie wypłacono zaległości szczeblowych oraz zaległości za czas od spensjonowania, aż do dnia 30 września 1923 r. Tutaj należy podkreślić, że cywilni emeryci polscy ostatnich zaległości nie mają.

Szczególniejszy nacisk położył referent na sytuację materjalną wdów i sierót po emerytach b. państw zaborczych, których miesięczne zaopatrzenie emerytalne w większej części wynosi zaledwie kilkanaście a często zaledwie nawet kilka złotych, podczas gdy obecnie u nas, chłopka na Polesiu, wdowa po poległym w czasie wojny światowej szeregowcu b. armji rosyjskiej, pobiera 100 zł. miesięcznie.

Dnia 17. sierpnia b. r. jako odpowiedź na nasze zabiegi około polepszenia nędzy emerytów b. państw zaborczych usłyszeliśmy z ust obecnego p. Ministra Skarbu znamienne słowa: „Polska zmuszona jest odbudowywać się za pomocą nędzy materjalnej swoich pracowników państwowych, tem bardziej swoich emerytów... Rząd przecież nie może dać emerytom nic więcej ponad to, co nakazane jest ustawą emrytalną, wobec czego należałoby najpierw odpowiednio zmienić ustawę...".

Wobec tak wyraźnej niechęci, okazywanej emerytom ilekroć zakołatają do Rządu z prośbą o polepszenie swej doli, przez zrównanie ich dotychczasowych praw emerytalnych z prawami emerytów polskich, oraz z prośbą o definitywne uregulowanie i wypłacenie zaległości należących się emerytowanym, zawodowym oficerom polskim a zagwarantowanym ustawami — wobec tak wyraźnej niechęci — jesteśmy już bezsilni i nawet bezradni!...

Skarb Państwa przez szereg lat stał otworem dla tych, którzy z niego umieli korzystać, Rządy zaś dawniejsze pozwalały nawet na karygodne niszczenie tego Skarbu, aż go doprowadziły do ruiny. Na wszystko i dla wszystkich były pieniądze, tylko nie było ich na pełne pensje emerytów b. państw zaborczych, na pełne pensje ich wdów i ich sierot, i nie było pieniędzy na wypłacenie ustawowo należących się zaległości emerytowanym zawodowym oficerom polskim.

Banki i przedsiębiorstwa prywatne powstały za pieniądze państwowe; wielka własność i pieniężne instytucje krajowe lub prywatne płaciły swoje zobowiązania przedwojenne bezwartościowemi markami, przerachowując jednocześnie przedwojenne korony na odpowiednio zmniejszoną ilość bezwartościowych marek, ciężki przemysł i wielkie kopalnie bogaciły się przy pomocy pieniężnej, udzielanej im przez Skarb Państwa; niektórzy wysocy dygnitarze bogacili się przez pobieranie kilkakrotnych pensyj i wydatnych tantjem: a wszystko to działo się właśnie w tym czasie, kiedy emeryci b. państw zaborczych żyli w najskrajniejszej nędzy, a ich wdowy i ich sieroty przymierały od głodu i zimna; wszystko to działo się wtedy, kiedy emerytowani zawodowi oficerowie polscy, którzy bili się o wolność i pomyślność Polski, otrzymywali zaliczkowo zaledwie 23% do 30% należącej się im emerytury.

Wypadki majowe dały Polsce nowy Rząd, tak zwany Rząd odrodzenia moralnego, do którego — mimo wszystko — posiadamy zupełne zaufanie, przeto na mocy tego zaufania godzi się odnowić nasze wysiłki w walce o poprawę bytu materjalnego wszystkich emerytów. Ponieważ głodowe pensje emerytów b. państw zaborczych unormowane zostały swojego czasu ustawą emerytalną, ta zaś ustawa nie odpowiada tym zobowiązaniom, jakie nasza Ojczyzna przyjęła na swe barki w St. Germain, a tem bardziej nie odpowiada przez to, że odmawia dopiero co wspomnianym emerytom oraz ich wdowom i ich sierotom tych praw do emerytury, jakie nabyli w b. państwach zaborczych, albowiem degraduje ich o dwa stopnie a ponadto wypłaca im tylko 75 proc. emerytury, przywiązanej do stopnia obniżonego w powyższy sposób, przeto zmiana tej krzywdzącej ustawy jest konieczną, dzisiejszy zaś Wiec rozstrzygnie, czy tej zmiany domagać się mamy i w jaki sposób domagać się będziemy.

Ostatni z referentów — p. dyr. Górka — przemawiał w sprawie uruchomienia urzędniczych awansów, nominacyj i stabilizacji. Aktualny ten referat podajemy na innem miejscu naszego czasopisma.

Następnie zabrał głos ponownie p. dr. Krajewski i otwierając dyskusję nad szczególnemi referatami, wskazał przedewszystkiem na smutny ich ton. Nie powinniśmy być słabymi — mówił dr. Krajewski — i nie możemy tracić wiary w naszą dobrą sprawę. Musimy dojść do swoich słusznych praw, ale musimy też działać solidarnie. Równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich, którzy posiadają jedno i to samo wykształcenie i tę samą ilość lat służby państwowej. Cywilni funkcjonarjusze państwowi i emeryci wszystkich dykasteryj łącznie z emerytami b. państw zaborczych i łącznie z ich wdowami i sierotami, muszą być przez Państwo traktowani po ludzku, krzywda zaś, która się im dzieje musi być radykalnie i bezzwłocznie usunięta. W tym celu Zjazd delegatów wszystkich Związków Wojewódzkich, który zwołujemy na dzień 19. września br. musi ustalić wspólną linję postępowania i wspólną rezolucję, którą przedłożymy w dniu 20. września br. Wysokiemu Rządowi i Wysokiemu Sejmowi w Warszawie. Wreszcie dr. Krajewski zawezwał wszystkich obecnych, by popierali jedyne czasopismo urzędnicze „Jedność". zapisując się niezwłocznie — kto jeszcze tego nie uczynił — na prenumeratorów i płacąc tylko 50 groszy miesięcznie.

W ogólnej i bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos: p. Greniuch z Wieliczki, który przemawiał głównie w sprawie niedostatecznej opieki lekarskiej, udzielanej przez Państwo urzędnikom cywilnym i domagał się wydatnego polepszenia tej sprawy. Następnie przemawiali: pan Salabura, który m. in. żądał, by przy nowych wyborach nikt z teraźniejszych p. p. posłów i senatrów nie został ponownie wybrany, a to z powodu krzywdy, wyrządzonej nam przez nasze Ciała Ustawodawcze wraz z Rządem; dalej pp. Perec, Doboszyński, Marski, Herc, prof. gim. Serafin, pani Górowa i wielu innych. P. Herc zwrócił szczególniejszą uwagę na to, że sprawa emerytalna jest nie mniej ważną od sprawy uposażeniowej funkcjonarjuszy czynnych i jeśli ci ostatni nie ujmą się za krzywdą wyrządzoną obecnym emerytom, to przyszłe pokolenie analogicznie odmówi swego poparcia właśnie wtenczas, kiedy obecni funkcjonarjusze czynni staną się emerytami.

Ton dyskusji był wysoki, ale tchnął rozgoryczeniem. P. Perec rzucił hasło, które znalazło jednogłośną aklamację wszystkich obecnych, a które opiewało: „uczciwie pracować i żądać za swoją pracę kawałka chleba".

Po wyczerpaniu materji wiecowej uchwalone jednogłośnie następujące rezolucje, a mianowicie:

Wiec ogólno-urzędniczy zwołany przez Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego, a odbyty w dniu 3. września br. w Krakowie uchwala następujące żądania, z któremi ma się Zarząd Główny zwrócić do Rządu po uprzedniem porozumieniu się z innemi organizacjami urzędników państwowych i po uzgodnieniu tych żądań.

1) Zarządzone ustawą z dnia 22. grudnia 1925 roku (Dz. U. R. P. Nr. 129, poz. 918) od stycznia br. celem osiągnięcia równowagi budżetowej, zmniejszenie poborów, ma być od października br. zniesione, a mnożna ma być oznaczona według art. 5 ustawy uposażeniowej.

2) Kwoty osiągnięte w czasie od stycznia do końca czerwca br. na sanację skarbu ze zmniejszonych poborów winny być funkcjonarjuszom państwowym i emerytom zwrócone.

3) Dodatek mieszkaniowy ma być od 1. października br. wymierzony według §. 3. ust. II. rozp. Rady Ministrów z 30 VIII. 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 673).

4) Stabilizacja funkcjonarjuszy państwowych ma być przeprowadzoną w czasie ustalonym ustawą z dn. 22 XII. 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 129, poz. 920).

Funkcjonarjusze państwowi posiadający zupełne kwalifikacje mają być bezzwłocznie ustaleni po myśli zapadłych uchwał sejmowych.

5) Wstrzymane nominacje i awanse mają być bezzwłocznie otwarte.

6) Ustawę emerytalną należy bezzwłocznie znowelizować w tym kierunku, aby wszyscy emeryci łącznie z emerytami b. państw zaborczych zostali zrównani co do swych poborów z funkcjonarjuszami służby czynnej oraz, by dla emerytów najniższych grup wprowadzone zostało minimum egzystencji.

Emerytowanym zaś zawodowym oficerom polskim należy natychmiast wypłacić te wszystkie zaległości, które im dotychczas nie zostały jeszcze wypłacone, a mianowicie, zaległości za przyznane wyższe szczeble (Dz. U. R. P. Nr. 55/25) oraz zaległości za czas od chwili spensjonowania aż do dnia 30 IX. 1923 r. (Dz. U. Nr. 47/20, poz. 286).

Zarazem Wiec uchwalił jednogłośnie, aby wezwać wszystkie organizacje urzędnicze do utworzenia Centralnej Organizacji i aby uzgodnione żądania pracowników państwowych przedłożyć Rządowi solidarnie, a nie pojedyńczo przez poszczególne organizacje.

Wiec rozwiązano o godz. 10-tej wieczorem.

Sprawozdawca
Stanisław Springwald, gen. dyw. w st. sp.

Korespondencje.

Z Grudziądza.

Dnia 22. sierpnia 1926 odbył się w Grudziądzu wiec urzędników z całego Pomorza w sprawie poprawy bytu pracowników cywilnych, na którym uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani na ogólnym wiecu, dnia 22. sierpnia 1926 w Grudziądzu urzędnicy i pracownicy wszelkich resortów i kategorji z Pomorza opierając się na przyrzeczeniach reprezentantów Rządu, poprawy bytu po usunięciu niedoborów skarbowych, stabilizacji i przejścia bilansu handlowego i finansowego z biernego w czynny, oraz opierając się enuncjacji P. Ministra Skarbu Klarnera, że przesłanki te nastały, tudzież na pozostającej w związku z tem poprawie płac wojskowych i zamierzonem obniżeniem podatków, stwierdzają, że urzędnicy i pracownicy państwowi cywilni pod względem zaopatrzenia znajdują się na skraju nędzy i przepaści i domagają się, aby niezwłocznie i natychmiast ze względu na nieobliczalne skutki dalszej zwłoki w zaspokojeniu minimalnych a uprawnionych żądań Rząd przystąpił:

1) do przyznania podwyższenia uposażenia urzędników i pracowników cywilnych w stosunku do uposażenia wojskowych,

2) do wykonania i ukończenia stabilizacji urzędników i pracowników cywilnych,

3) do uchylenia zakazu awansów,

4) do odpowiedniego unormowania przepisów o opiece lekarskiej,

5) do zniesienia opłat szkolnych wszelkiego rodzaju dla dzieci urzędników i pracowników cywilnych,

6) do przywrócenia stopniowej zwyżki dodatku na mieszkanie w miarę zwyżki komornego w myśl ustawy o ochronie lokatorów,

7) do przyznania podwyższenia uposażenia emerytom w stosunku do podwyższenia uposażenia pracowników czynnych i zniesienia opłat emerytalnych przez emerytów opłacanych,

8) do przyznania urzędnikom i pracownikom pełniącym służbę w uzdrowiskach i letniskach dodatku sezonowego,

9) do zniesienia podatku samorządowego od uposażeń,

Pracownicy Państwowi cywilni inicjatywę dlatego ujęli w swoj ręce, gdyż wyczekiwali bezskutecznie definitywnych oświadczeń Rządu, zwłaszcza, że Pomorze jest obecnie najdroższą częścią Rzeczypospolitej Polskiej.

Za prezydjum **Henryk Rozborski**, st. Radca Skarb.

Ze Suchej.

Między krzywdami, jakie polski Sejm i polskie rządy wyrządziły funkcjonarjuszom państwa, a zwłaszcza emerytom, wprost bezprawiem, o pomstę wołającem jest popieranie 3% odsetek od poborów emerytalnych. Słyszeliśmy parokrotnie kilka terminów, od których krzywdzący ten pobór miał być uchylony. Wszystkie już minęły, a obietnice nie zostały dotrzymane. Za to bez długich obietnic w tym samym kilkoletnim okresie czasu zdołał rząd podnieść parokrotnie opłaty pocztowe, ceny tytoniu, biletów kolejowych, spirytusu i t. d.

W ostatnich dniach p. premjer, dr. Bartel, w sposób kategoryczny odrzucił postulaty kolejarzy kończąc aforyzmem: „głupcem jest ten, kto daje więcej, niż ma“... P. Premjerze! emeryci naprawdę „nic nie mają“, a „dają“, a raczej zabiera się im nieprawnie iure caduco część ich krwawo zapracowanych zaopatrzeń. Że to jest „bezprawiem“ niech rząd zapyta się o opinję utworzonej świeżo „Rady prawniczej“ i drogą dekretu pana Prezydenta Rzeczypospolitej znowelizuje bezzwłocznie „ustawę emerytalną“ — bo czas już najwyższy naprawić krzywdę, wyrządzoną najbiedniejszym.

I jeszcze słówko. Pan premjer, dr. Bartel, odrzucił szorstko żądanie kolejarzy o przywrócenie ruchomej mnożnej, względnie podwyższenie poborów, bo „Skarb państwa nie ma środków, a drukować pieniędzy nie zamierza“. — Mówi się zaś to w parę tygodni po niesłychanie wysokiej podwyżce poborów oficerskich. Czy nie było raczej rzeczą właściwą (niewątpliwie z mniejszym wysiłkiem Skarbu) podnieść równomiernie, choćby mniej wydatnio mnożną, aniżeli przez zupełne zignorowanie pierwszych stwarzać cywilną armję malkontentów.

B. S., em. sędzia pow.

Pogłówne.

WYKAZ ZAPŁACONEGO POGŁÓWNEGO

Urzędnicy kanc. Sądu powiat. w Czarnym Dunajcu 6 zł. Personal Ewidencji kat. pod. grunt. w Jaśle 6 zł; P. Władysław Gaweł w Krakowie 4 zł; P. Stanisław Grzeszczuk 2 zł; Personal Ewidencji kat. pod. grunt. w Krakowie 14 zł; P. Adolf Kamiński w Nowym Targu 4 zł; Pow. Związek Pracowników państw. w Jaśle 50 zł; P. Karol Hebensteit w Krakowie 2 zł; Personal Sądu powiat. w Białej 26 zł; Personal Sądu pow. w Limanowej 40 zł; Personal Państw. Zarządu wodnego w Żywcu 12 zł; Związek Oficerów i Urzędników Wojsk Polskich w Krakowie 148 zł; Personal Sądu powiatowego w Kętach 8 zł; Personal Ewidencji kat. pod. grunt. w Mszanie dolnej 4 zł; P. Emanuel Szamota 2 zł; Personal II. Urzędu skarb. w Krakowie 26 zł; P. Julian Pruski w Czerminie 2 zł; Personal Sądu pow. w Podgórzu 18 zł; Personal Oddziału kontroli skarb. w Krakowie 46 zł; Personal Sądu Apelacyjnego w Krakowie 70 zł; Personal Sądu powiatowego w Wieliczce 28 zł; Personal Ewidencji kat. pod. grunt. w Żmigrodzie 4 zł; Personal Oddziału kontr. skarb. w Skawinie 8 zł; P. Szymon Warzecł w Gorlicach 2 zł; Personal Urzędu skarbowego w Gorlicach 29 zł 80 gr; Personal Kontroli skarbowej w Białej 12 zł; Personal Sądu powiat. cyw. w Krakowie 52 zł; Personal Kontroli skarb. w Podgórzu 10 zł; P. Julian Korol w Szczucinie 2 zł; Personal Kasy skarb. w Chrzanowie 16 zł; Urzędnicy Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie 8 zł; Personal Sądu okr. karn. w Krakowie 52 zł; Insp. Kontr skarb. w Oświęcimiu 2 zł; P. Franciszek Wendeker w Schönauger 2 zł; P. Feliks Daniec w Wieliczce 2 zł; Personal Kasy skarb. w Czarnym Dunajcu 10 zł; P. Tomasz Bednara w Ryczowie 2 zł; P. Olga Dereń 2 zł; P. Jan Sikorski w Jurgowie 2 zł.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli PP. Stefan Cały 50 gr; Michał Bogdanowicz 1 zł; Stanisław Stefek 1 zł; Jan Pytel 2 zł.

URGENS.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły winny bezwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za II półrocze 1926 po 2 zł od członka, oraz zaległości za ubiegłe półrocze.

Komunikaty.

TYMCZASOWY KOMITET ZWIĄZKU OBRONY PRAW DROBNYCH AKCJONARJUSZÓW W KRAKOWIE. Sprawa organizacyjna Związku znajduje się mimo letnich wywczasów w pełnym toku, jedynie odbycie konstytuującego Walnego Zgromadzenia, dozna nieznacznej zwłoki z powodu, że duża ilość członków bawi obecnie poza miejscem swego zamieszkania i nie mogłaby wziąć udziału w Zebraniu.

Walne Zgromadzenie odbędzie się zatem przypuszczalnie w drugiej połowie września, ponieważ wszyscy zainteresowani niezawodnie do tego czasu powrócą. — Termin Zgromadzenia ogłoszony zostanie w miejscowych dziennikach. — Dotychczas napływają zgłoszenia z najdalszych zakątków Polski, znajdujemy w listach zgłaszających się pełno słusznych skarg i złorzeczeń na dotychczasową złotą gospodarkę Spółek, które naraziły ich na dotkliwe straty.

Na te wszystkie bóle jest na razie jedyne lekarstwo, mianowicie gremialne przystąpienie wszystkich posiadaczy akcyj, udziałów, papierów wartościowych i wkładek etc. do organizującego się Związku.

Nadmienia się jeszcze raz, że członkiem Związku może zostać każda osoba posiadająca chociażby minimalną ilość wyżej wymienionych papierów wartościowych. — Projektowane przez nas wkładki ograniczają się do kilkudziesięciu groszy miesięcznie.

Środki jakiemi zamierzamy bronić naszych słusznych praw podamy szczegółowo na Walnem Zgromadzeniu. — Podnosimy, że aczkolwiek dotychczas setki zgłoszeń do Komitetu wpłynęły, to jednak liczba ich jest drobną cząstką posiadaczy tych papierów, pragniemy skupić w naszych szeregach nie setki, lecz tysiące członków, a wtedy obrona nasza będzie silną i skuteczną (we Wiedniu Stowarzyszenie takie liczy około 30.000 członków).

Kończąc wzywamy ponownie wszystkich drobnych posiadaczy wymienionych papierów, którzy dotychczas nie zgłosili swego przystąpienia, by we własnym interesie gremialnie do Związku przystąpili. — Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje się nadal w biurze sekretarza Dr. I. Maschlera w Krakowie ul. Grodzka 7.

Zamiejscowe pisma upasza się uprzejmie o przedrukowanie tego komunikatu.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZRZESZEŃ pracowników publicznych Województwa Krakowskiego poczawszy od dnia 20 września b. r. będą się odbywały stale i regularnie w każdy poniedziałek o godzinie 6 popołudniu w sali konferencyjnej IV. Gimnazjum, na II. piętrze, przy ulicy Krupniczej.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.